

W poszukiwaniu utraconej pamięci

Spotkanie pięciorga Karaimów w Paryżu w grudniu 2009 roku

*Kiedy chce się wiedzieć, nie wiadomo do kogo się zwrócić.
A kiedy pragnie się coś odnaleźć nie wiadomo, gdzie i jak szukać.*

Te dwa zdania podsumowują część mojej historii rodzinnej związanej z Karaimami z Litwy.



Arkadiusz Szpakowski z córkami Tamarą, Dianą i malutką Marceliną, 1923.

Moja matka, Tamara Arkadiewna Shpakowsky urodziła się w Petersburgu 18 maja 1918 roku. Miała dwa lata, gdy wraz ze swą matką Karoliną i młodszą siostrzyczką Dianą, jeszcze niemowlęciem, musiały opuścić na zawsze Rosję, która stała się Związkiem Radzieckim. Odjechali ostatnim pociągiem uprawionym do wyjazdu za granicę.

W tym czasie jej ojciec, Arkadiusz Michajłowicz Szpakowski (ur. w 1883 r.) został zatrzymany przez bolszewików i uwięziony w CzeKa. Na rozprawie przed „towarzyszem sędzią”, byłym skazańcem carskim, otrzymał wyrok skazujący go na zesłanie do Wołogdy. Po wielu miesiącach przymusowych robót udało mu się uciec do Finlandii, a stamtąd do Paryża, gdzie przebywały jego żona i córki. Kiedy moja mama miała 7 lat, jej rodzice, Arkadiusz i Karolina rozwiedli się. Od 1925 roku moja matka Tamara miała zakaz rozmawiania po rosyjsku i wspominania wszystkiego, co dotyczyło jej ojca. A przecież była do niego bardzo przywiązana, bardzo go podziwiała, a w ten sposób została odcięta od ojcowskiej gałęzi swojej rodziny, a co za tym idzie od tajemnicy swojego pochodzenia.



Arkadiusz Michajłowicz Szpakowski (Wilno, 1881–1941) w czasie rewolucji

Wówczas mój dziadek Arkadiusz rozpoczął życie awanturnicze pełne przygód i podróży, obfitujące w nieprzewidziane wydarzenia. Przebywał dwa razy w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych, a potem powrócił w 1935 roku do swego rodzinnego Wilna.

Jedna z jego sióstr (nie wiem, która) sfinansowała wydanie jego wspomnień. Ostatni znak życia, jaki dał swojej rodzinie, to telegram do mojej matki (datowany 1 sierpnia 1939 r.) z okazji jej ślubu z moim ojcem Ryszardem. Moja matka dowiedziała się w czasie wojny, że jej ojciec Arkadiusz został rozstrzelany przez nazistów w Wilnie, ale nigdy nie poznała ani dokładnej daty, ani motywu, ani okoliczności tej śmierci. Wybuchła druga wojna światowa. Jako córka Karaima moja matka obawiała się, że może być niepokocona. Obawę tę podtrzymywał mój ojciec, który posłużył się tym pretekstem, aby oddalić ją od jej rodziny.

Kiedy byłem dzieckiem, czasami moja matka mówiła mi o naszym pochodzeniu karaimskim, ale ja wiedziałam bardzo niewiele o tej tajemnicy rodzinnej, o której nie należało mówić. Nie wiedzieliśmy, czy Karaimi byli Żydami, czy nie, ale nasza niewiedza była wystarczająca, aby tę kwestię uznać za podejrzaną i tajemniczą. Jako nastolatka zaproponowałam mojej matce, aby mi towarzyszyła na wieczorowym kursie nauki czytania i pisania po rosyjsku, który był jej językiem ojczystym. Była tak silnie umotywowana, że pomimo swoich 59 lat, robiła szybkie postępy.

Gdy miałam dwadzieścia parę lat, odkryłam w sklepie *Fnac*, w dziale „duchowość” książkę zatytułowaną „Karaimizm” wydaną w *l’Age d’Homme*. Autorem był Szymon Szyszman. Na widok tej książki odczułam wielką radość, przekonana, że w końcu znajdę odpowiedzi na moje pytania. Dałam ją do czytania mojej matce, która przypomniła sobie wtedy, że Szymon Szyszman był znajomym jej rodziny. Od tego czasu pewien rodzaj nieokreślonej intuicji nie przestawał mnie „prowadzić”.

Być może dzięki temu, że byłem księgarzem, miałam okazję spotkać Karaima z Krymu, który zapoznał mnie z Szymonem Szyszmanem w Bibliotece Narodowej, do której uczęszczał codziennie.

W końcu 1990 roku, kiedy przestałam na pewien czas pracować, aby zająć się wychowaniem mojej córki i kiedy oczekiwałam drugiego dziecka, zdecydowałam się napisać do Państwowego Archiwum Historycznego Litwy, na ul. Dobrej Rady 10 w Wilnie. W pierwszym liście pytałam o świadectwa rodziny Szpakowskich, nie podając innych detali. Otrzymałam zdawkową odpowiedź, czysto administracyjną, która informowała mnie, że księgi gminy żydowskiej są przechowywane

w innym miejscu (nie podając w jakim). Urażona taką odpowiedzią napisałam do archiwistki Neringi Ceskeviciute precyzując, że chodzi o archiwum społeczności karaimskiej, a nie żydowskiej. Ku memu wielkiemu zdziwieniu otrzymałam od niej wielce miłą odpowiedź. Tym razem na urzędowym papierze Archiwum, a nie na zwyczajnej kartce. W ten sposób mogłam otrzymać kopię aktu zgonu mojego pradziadka Michała Isakowicza i akt urodzenia Arkadiusza Michajłowicza i jego siostry bliźniaczki. Każdy z tych dokumentów kosztował mnie 70 dolarów. Zaproponowano mi przysłanie metryk innych linii Szpakowskich, ale ze względu na bardzo wysoką cenę nie zdecydowałam się na to.

W tym punkcie historia zatrzymuje się dla mojej matki Tamary, która zmarła w kwietniu 2000 roku.

Najchętniej podróżuję do krajów, w których mogę porozumieć się w znanym mi języku. Gdy Litwa odzyskała niepodległość, nie czułam się na siłach tam pojechać, w dodatku nie znałam tam nikogo.

Opatrznościowy zbieg przypadków pozwolił mi we wrześniu 2009 roku zrealizować to, co do tej pory było jedynie marzeniem. Wilno zostało ogłoszone Europejską Stolicą Kultury Uniwersytet w Nanterre zaproponował mojej córce, Mariam, która robiła na nim magisterium z prawa niemieckiego i francuskiego, wyjazd do Wilna w charakterze tłumaczki przy organizowanym tam kolokwium prawniczym. Moja córka zapisała się z entuzjazmem, ale kiedy byłam już zdecydowana jej towarzyszyć, musiałam zrezygnować ze względów logistycznych.

W tym czasie jeden z moich przyjaciół skontaktował mnie z Litwiną, Karoliną P., która mieszkała we Francji, gdy Litwa była komunistyczna. Mogła mi posłużyć za tłumaczkę. Urzeczona moją historią skontaktowała mnie z kuzynostwem Ławrynowiczami z Trok i to tam właśnie spotkaliśmy ich w sobotę 13 września, i ze wzruszeniem zapoznaliśmy się z tym uroczym miasteczkiem i przede wszystkim z kienesą. Odnaleźliśmy grób mojego pradziadka, Michała Samuela Isaakowicza Szpakowskiego, zmarłego w 1887 roku. Grób odwiedziliśmy nazajutrz, w niedzielę. Niestety, w Trokach nikt nie potrafił mi wyjaśnić, jak zmarł Arkadiusz. Powróciłam wraz z córką zniechęcona do hotelu. Nazajutrz nasza przyjaciółka Karolina przyszła do nas podekscytowana, mówiąc, że pojedziemy znów do Trok, gdzie Marek Ławrynowicz ma informacje o śmierci mojego dziadka Arkadiusza¹.

Rano zwiedziliśmy Karaimskie Muzeum Etnograficzne, z niecierpliwością oczekując, by wreszcie poznać prawdę o tragicznej śmierci Arkadiusza. Po

obiedzie spotkałyśmy się z Markiem Ławrynowiczem, który zaprosił nas do siebie na kawę. Opowiedział nam wraz ze swą małżonką Aliną, że poprzedniego dnia wieczorem otrzymał czasopismo „Awazymyz”. W tym karaimskim czasopiśmie wydawanym w Polsce jest wspomnienie Zofii Dubińskiej o rodzinie Szpakowskich, opublikowane po jej śmierci. Podano powody aresztowania Arkadiusza, jak też opisano akt wandalizmu grobowca jego ojca Michała Isaakowicza².

Marek przetłumaczył mi z polskiego na litewski fragmenty, które mnie interesowały bezpośrednio, a moja przyjaciółka Karolina przetłumaczyła z litewskiego na francuski. Moje wzruszenie było widoczne. Oto po tylu latach niepewności, w ciągu dwóch dni, otrzymałyśmy dużo treściwych wiadomości i przeżyłyśmy niezwykle serdeczne, bardzo sympatyczne i wzruszające spotkania. Pozostanę na zawsze wdzięczna Zofii Dubińskiej za jej cenne świadectwo. Moja dwudziestodwuletnia córka, która mi towarzyszyła, jest niezwykle rozentuzjasmowana i bardzo szczęśliwa z odkrycia części swoich rodzinnych korzeni.

Już po moim powrocie do Francji, córka Marka i Aliny Diana Ławrynowicz była tak uprzejma, że skontaktowała mnie z innymi kuzynami Karaimami. W ten sposób otrzymałam fotografię Aleny, czyli Olgi Szpakowskiej, oraz fotografię najprawdopodobniej Racheli Abramowej Ławrerckiej, mojej prababci, matki Arkadiusza.

W październiku ubiegłego roku, w Muzeum Sztuki i Historii Żydowskiej w Paryżu, odbyła się konferencja dotycząca Karaimów. Przy tej okazji poznałam mego kuzyna Delano Harwicha, syna Ludmiły Łopato (pochowanej w Trokach), oraz kilku innych Karaimów. Delano zatelefonował do mnie proponując spotkanie 5 grudnia. W ten sposób spotkaliśmy się u niego i mogliśmy się zapoznać z Miłą i Emanuelem Łopatto, a także Patrykiem Łopato. Spotkanie pięciorga Karaimów w Paryżu to prawie „konferencja”, a tak duża liczba Karaimów w stolicy to wydarzenie nadzwyczajne, które należy upamiętnić!

Powróćmy teraz do pamięci i pozostawmy świadectwo o tym, co wiemy. Biorąc pod uwagę niespokojne i oderwane od korzeni dzieciństwo mojej matki, w rze-

¹W czerwcu 2010 r. udało się autorce ustalić datę śmierci dziadka – było to 22.12.1941 r. Do tego czasu był więźniem Łukiszek. Nie istnieje też dom niedaleko kienesy, w którym mieszkał, zniszczyli go Rosjanie. Córka chciałaby, by ojcu przyznano na Litwie tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.

²Z. Dubińska, Zachowane w pamięci, „Awazymyz” nr 1/2009

czywistości wiem niewiele o ośmiorgu dzieciach moich pradziadków, Michała i Racheli Szpakowskich.

Wszyscy ci, którzy wyemigrowali do Francji lub do Stanów Zjednoczonych, pozostawili jakieś ślady, ale nie wiemy nic o reszcie rodziny, która prawdopodobnie pozostała na Litwie lub w Petersburgu. Czy przeżyli niedostatki wojny, a potem terror rewolucji bolszewickiej? Oto wszystkie informacje, które posiadam o Arkadiuszu i jego rodzinie. Miał brata i sześć siostr:

Jego młodszy brat miał na imię Eugeniusz, nie mam o nim żadnych wiadomości.

Jego siostry to:

1. Eliszewa Asenata, zwana Lele (w 1921 r. mieszkała w pobliżu dworca głównego w Piotrogradzie, dała ona Arkadiuszowi ubrania i pieniądze, aby mógł uciec do Francji). Poślubiła generała³;

2. Zimna, nazywana również Ziną, urodzona w 1877 r., zmarła w Los Angeles w 1942 r. Wyszła za mąż za Eliasza Łopato (miała troje dzieci: Michała, Włodzimierza i Ludmiłę);

3. Tatiana, urodzona w Trokach 23 kwietnia 1879 r., zmarła w Cannes 23 maja 1957 r.. Poślubiła Eliasza Kobeckiego (miała dwoje dzieci)⁴;

4. Alena, zwana Olgą, poślubiła Saadię Ławrynowicza (9 dzieci ?)⁵;

5. Maria (nic o niej nie wiem);

6. Dorota, nazywana Wierą, bliźniaczka Arkadiusza, urodzona, tak jak i on, 1 lutego 1883 r.. Niezamężna, została mniszką prawosławną, skazana i zesłana przez bolszewików na 10 lat robót przymusowych. Zginęła tragicznie podczas pożaru klasztoru.

Oto streszczenie mojej historii napisane na prośbę Mili Łopatto.

Irina Schpakowsky–Mainguy
Paryż, 9 lutego 2010.

Z francuskiego tłumaczyła
Maria–Emilia Zajączkowska–Łopatto

Historyjki pani Zosi

Po pierwszej wojnie Karaimi powracający do kraju osiedlali się m.in. na przedmieściu Wilna, na Zwierzynku w pobliżu *kiensa*. Przedmieścia w owym czasie, tj. na początku wieku żyły własnym życiem i rządziły się własnymi prawami. Otóż kilkunastoletni chłopcy i młodzi kawalerowie nie tolerowali na swoim terenie obcych przybyszów–mężczyzn, przede wszystkim odprowadzających i odwiedzających panny w ich dzielnicach. Takich śmiałków i amatorów obcych dziewcząt czekały poturbowanie i guzy. Na Zwierzynku, róg Starej i Witoldowej mieszkali Juchniewiczowie: ciocia–babcia Miriam z córką Anną Szpakowską i synem Jakubem. W piękny letni, pierwszy dzień Zielonych Świąt, wśród świergotu ptaków, zieleni i kwiatów, bo wiem każdy domek otaczały las i ogródki, spacerkiem szło kilku młodych Karaimów ze świąteczną wizytą do Juchniewiczów. Z przeciwka zbliża się grupka młodych Polaków, mieszkańców Zwierzynca. W naszych kawalerach dostrzegli niebezpiecznych konkurentów–intruzów, szukających przygód na obcym terenie, więc postanowili dać im nauczkę. Prowodyr staje przed Lowusiem Pileckim i groźnie pyta: „Kim jesteście, czego tu szukacie, może guza?” i zamierza się na Lowusia, a ten ze słowami „Wiedz, że Karaim bije!” odparował cios i za jednym zamachem rozłożył napastnika na cztery łopatki. Ten upadł na chodnik, wprawdzie drewniany, leży i nie rusza się. Kolesie wzięli nogi za pas i uciekli, a bohatera zostawili na pastwę losu, a raczej Karaimów. Co robić? Biedni Karaimi podnieśli zawadiakę i ostrożnie zanieśli do Juchniewiczów. Zajęli się nim gorliwie, zaczęli cucić, robić okłady. Odzyskuje przytomność, otwiera oczy, dostrzega nad sobą dwie samarytanki ciocię–babcie Miriam i ciocię Anię, rozgląda się dokoła, pyta, gdzie jest i co się stało, raptem spostrzega naszych chłopców, zrywa się na równe nogi i szuka sposobu ucieczki.

Uspokojono go, uznano rachunek za wyrównany i wypalono fajkę pokoju w postaci herbaty i świątecznego ciasta: watuszek i siedmiopiętrowej babki. A cichy, spokojny, zgodny, nikomu nie wadzący Lowus został pasowany na obrońcę uciśnionych i atletę wszech czasów.

Zofia Dubińska

³Poślubiła pułkownika Elisieja Nojewicza Robaczewskiego. Miała 10 dzieci. Ich potomkowie mieszkają w Polsce, na Litwie, Ukrainie i w Rosji (red.).

⁴Michał i Ludmiła. Potomkowie Michała mieszkają w Warszawie (red.).

⁵Mieli dziewięcioro dzieci, mieszkali w Harbinie, ich potomkowie żyją w Australii i USA (red.).